Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 1 9

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. · Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 394 **Kraków, sobota 29 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Traktat handlowy ze Serbją a rolnictwo.

II.

Opozycja przeciw natychmiastowemu aktywowaniu traktatu handlowego z Serbją wyszła z kół skrajnie agrarnych, grupujących się około znanej „centrali rolniczej" w Wiedniu. Przywodzi im znany apostoł agraryzmu, referent stałej komisji „centrali rolniczej" Alfred v. Hohenblum, a najgorliwszymi jego zwolennikami są posłowie agrarni niemieccy z drem Schreinerem, prezydentem niemieckiej sekcji rolniczej w Czechach, na czele. Jest to grupa ludzi, którzy postawili sobie za zadanie bezwzględną i najszerszą obronę interesów rolników. Nie można jednak nazwać konsekwentną politykę ludzi, którzy dnia 25 sierpnia, — wobec zapadłej już uchwały parlamentu, wobec uchwalenia traktatu przez serbską skupsztynę i wreszcie wobec nagłości tej sprawy i względów polityki państwowej — sprzeciwiają się aktywowaniu traktatu i to wsposób jaknajbardziej stanowczy? Nie ulega wątpliwości, że traktat stworzy dla rolnictwa austrjackiego pewne niedogodności, atoli nie należy zapominać, że ofiary te były konieczne, jeżeli miał się skończyć obecny uciążliwy stan beztraktatowy. Rozmyślne zaś ignorowanie korzyści wypływających z traktatu, a podnoszenie tylko jego stron ujemnych, zakrawa niemal na zacietrzewienie. Każdy przecież traktat składa się z zysków i ustępstw. Agrarjusze zaś z grupy Hohenbluma podnoszą tylko ustępstwa Austrji w traktacie, zapominają zaś o zdobyczach.

Jakiż był dotychczasowy stosunek handlowy Austrji ze Serbją?

Od r. 1882 do 1906 obowiązywał traktat, od lipca zaś r. 1906 do chwili obecnej Austrja i Węgry znajdują się w wojnie cłowej z Serbją. Za czasów traktatowych Serbja przyznawała Austrji cła przemysłowe, w zamian za co otrzymała od niej daleko idące zniżki cłowe dla produktów rolnictwa serbskiego.

Następstwem tych zniżek było, że bardzo znaczne ilości produktów rolniczych importowano z Serbji do Austro-Węgier. Tak np. pochodziło z importowanych 1905 r. 60.000 wołów nie mniej jak 57.000 ze Serbji, z 1 miljona cetnarów metrycznych pszenicy 600.000 cet.m. przywożono z Serbji.

Także świnie były w większej części z Serbji importowane; na 170.000 świń importowanych do Austro-Węgier w r. 1905—112.000 przyszło z Serbji. Te znaczne dowozy były głównie przez to ułatwione, że mieliśmy aż do r. 1906 umowę weterynaryjną z Serbją, która nie czyniła bardzo wielkich trudności importowi bydła serbskiego.

Po wypowiedzeniu ze strony Austrji traktatu i wobec niemożliwości zawarcia nowego traktatu, nastąpił w r. 1906 stan beztraktatowy. Nowa umowa głównie dlatego nie mogła przyjść do skutku, ponieważ u nas tymczasem przekonano się o konieczności ochrony interesów agrarnych, a o dawnych koncesjach dla serbskich produktów rolniczych mowy byó nie mogło. Serbowie zaś chcieli naturalnie uzyskać tak korzystny traktat, jak dawniej.

W końcu przyszło przecież między obu rządami do prozumienia. Ale mimo wszelkich wysiłków Serbja nie uzyskała pozwolenia na dowóz żywego bydła do Austro-Węgier, lecz musiała się zadowolnić pozwoleniem na dowóz małej — w stosunku do dawnego swego eksportu — ilości mięsa.

Mimo wszelkich zarzutów i skrupułów traktat ze Serbią o d n o w i o n y m b y ć m u s i a ł! Rząd austryacki musiał bowiem uwzględnić zupełnie słusznie postulaty przemysłu austryackiego, który z powodu wojny cłowej stracił całkowicie w Serbji rynek zbytu dla siebie. A eksport austryackiego przemysłu do Serbji w ostatnim np. roku traktatowym (1905) obejmował towarów na sumę 27 m i l i o n ó w k o r o n. Zaraz już w r. 1906, w którym stosunek traktatowy trwał tylko do lipca, eksport Austryi z m i e j s z y ł się o przeszło jedną trzecią część, w roku zaś 1907 zmiejszył się jeszcze więcej. Jeżeliby tak dalej trwało, to eksport austryackich artykułów przemysłowych do Serbii z u p e ł n i e b y ustał. Natomiast zastępuje go tam powoli przemysł niemiecki i włoski. Nie leży zaś chyba w interesie agrarjuszów osłabianie austr. przemysłu, tego najlepszego odbiórcy produktów rolniczych.

Wreszcie traktat ze Serbią był koniecznym i ze stanowiska polityki państwa na Bałkanie. Wojna cłowa musiałoby zatruć także stosunek pilityczny Austryi do Serbji, i doprowadziłaby do nieobliczalnych komplikacji. Nic więc dziwnego, że bar. Aerenthal tak nastaje na jak najszybsze aktywowanie traktatu.

Traktat sam nie oznacza więc „ruiny" austr. rolnictwa.

U polskiego Zeppelina.

Postanowiłem odwiedzić krakowskiego wynalazcę balonu ze sterem, p. Radomskiego, aby zasięgnąć informacji, jak rychło ma on nadzieję przyoblec swój pomysł w szatę rzeczywistości i na gotowym już balonie popłynąć w chmury... Gdy p. R. dowiedział się o celu mej wizyty, uśmiechnął się przyjaźnie i z pewnem zakłopotaniem począł mówić o rumorze, jaki narobił już jego balon w prasie.

— Przytem — dodał — wiele tam błędnych, a nawet niemożliwych szczegółów podano o technicznej stronie wynalazku i wogóle o aeronautyce.

To mnie zachęciło, aby rozpocząć indagację przedewszystkiem od szczegółów samego wynalazku. Pragnąc od razu wejść in medias res, zapytałem.

— Czy nie może mi pan wyjaśnić choć ogólnikowo, na czem polega istota pańskiego wynalazku?

— Jest to niemożliwe — odrzekł p. R. — Wynalazek mój jest tak prosty, że nawet niefachowiec, gdybym mu udzielił bardziej szczegółowych wyjaśnień, byłby w posiadahiu całej tajemnicy, która jest owocem przeszło 20 letniej pracy i całego mego majątku. A rozumie pan...

— Naturalnie, nie żądam zdradzenia tajemnicy — przerwałem. Ale może pan w takim razie zechce mnie poinformować, na czem, zdaniem pańskiem, polega wyższość jego wynalazku od znanych już balonów ze sterem.

— Bardzo chętnie. W moim balonie niema przedewszystkiem wcale śrub i skrzydeł..

— Więc w jaki sposób działa pańska maszyna?

— Tu właściwie tkwi tajemnica. Mogę tylko co najwyżej powiedzieć, że znalazłem nowy punkt oparcia w powietrzu. A i to jeszcze nadmienię, że mój balon nie boi się wiatru, który nie może mu nadać kierunku bocznego, gdyż skutkiem czułej konstrukcji steru, balon zwróci się zaraz przeciw wiatrowi swą przednią ostro zakończoną stroną. Pozatem muszę dodać już znane szczegóły tj., że balon ma mieć zwykły kształt cygarowy i poruszany będzie motorem benzynowym.

— Mogę jeszcze zakomunikować i to,—ciągnął po chwili namysłu p. R. — że w moim balonie jest zupełnie zbyteczny balast, a co najważniejsza, balon może wylądować bez wypuszczenia choćby odrobiny gazu. Wpadłem bowiem na pomysł, za pomocą którego mogę na oznaczony przeciąg czasu zobjektywizować dźwigającą siłę balonu...To wszystko, co mogę powiedzieć o tajemnicy mego wynalazku.

— A pański model — jest właściwie miniaturą prawdziwego balonu?

— Tak — jest to balonik długości 4 metrów. Ster poruszany jest naturalnie nie motorem gazowym, lecz przyrządem zegarowym. To też siła dźwigająca tego baloniku jest bardzo mała, a ruch jego w danym kierunku (do wolnie do nastawionego steru) może trwać tylko krótki przeciąg czasu.

— A czy niemógłby pan zademonstrować tego modelu fachowcom?

— Byłoby to równoznaczne z absolutnem zdradzeniem tajemnicy. Wynalazek mój bowiem jest tak nieskomplikowany, że jeden rzut oka na model wystarczyłby do zrozumienia głównej zasady pomysłu. Gdy zbuduję prawdziwy balon z motorem, wówczas demonstracje będą możliwe. Szybujący w górze balon trudniej obserwować, a oprócz tego wynalazek mój jest tego rodzaju, że są możliwe przykrycia osłaniające zupełnie maszynerję. Przykryć tych jednak nie można zastosować do modelu, gdyż posiada on zbyt małą siłę dźwigającą.

— A w jaki sposób wykonywa pan doświadczenia z swym modelem?

— Robię próby w mieszkaniu, a także i na powietrzu, ale w nocy, gdy nikt nie widzi. Miniaturowy balon porusza się w dowolnym kierunku, zakreśla łuki i krzywizny, stosownie do nastawienia mego sprężynowego aparatu. Ostatniej niedzieli dokonałem nowej próby na wodzie.

— Jakto? — spytałem zdziwiony.

— Mój system i mój aparat może mieć również zastosowanie i do wody. Wykonałem łódkę blaszaną, długą na jeden metr, która za pomocą mego steru balonowego i motoru sprężynowego płynęła w dowolnym kierunku i wykonywała zwinne ruchy.

— Więc to wszystko — spytałem — co mi może pan powiedzieć o tajemnicy swego wynalazku?

— Wszystko. Radbym jednakże abym mógł to, co obecnie powiedziałem, jak najprędzej potwierdzić wykonaniem dostępnej już dla ogółu podróży powietrznej. Ale to już nie odemnie zależy.

— Właśnie w tym kierunku chciałem zasięgnąć od pana informacyi. Czy ma pan jakie widoki urzeczywistnienia swych planów?

— Mam wiele najrozmaitszych popozycyj — odparł wynalazca — ale dla mnie prawie niemożliwych do przyjęcia. Kilka nap. fabryk galicyjskich i to poważnych, zaproponowało mi zrealizowanie mego pomysłu. Obowiązują się wykonać wszystko swoim kosztem. Żądają tylko małej rzeczy: abym... przesłał im swój model. Zgłosiło się również do mnie kilkadziesiąt osób prywatnych z kraju i z zagranicy, wyrażając gotowość sfinansowania mego wynalazku, lecz chcą zobaczyć wpierw model. A jak już wspomniałem, pokazanie tego modelu nie tylko fachowcom, ale nawet profanom, byłoby równoznaczne z zupełnem odkryciem tajemnicy.

— A jak wysoką jest przypuszczalnie kwota, którąby wystarczyła na skonstruowanie balonu i odbycie pierwszej próby?

— Sprawa tak się przedstawia. Gdyby dano mi do rozporządzenia zwykły balon wojskowy (w kształcie cygarowym), poczynienie niezbędnych przeróbek i koszt budowy aparatów kosztowałyby co najwyżej 1500 koron. Cały zaś balon wraz z przyrządami możnaby skonstruować za 10.000 koron. Wszystko co miałem — kończył p. Radomski — straciłem na próby i doświadczenia i dziś, stojąc prawie u mety, brak mi środków na ostateczne zrealizowanie mych pomysłów. Rozumie zaś pan, że nie mogę zdobyć tej sumy kosztem oddania osobom postronnym mej tajemnicy — owocu pracy całego życia...

Istotnie sytuacja bardzo trudna. Bo z drugiej strony mało jest ludzi, którzyby byli gotowi zaryzykować większą sumę „na niewidziane“. Niemniej jednakże powinno się znaleźć jakieś wyjście. Trudno bowiem przejść do porządku dziennego nad pracą polskiego wynalazcy, tembardziej, że p. Radomski zasługuje ze wszech miar na zaufanie. Jest to człowiek niezwykle skromny i cichy, tak, że trudno go posądzać o jakąś blagę, a z drugiej zdradza wielką rozwagę i trzeźwość umysłu, co jest do pewnego stopnia gwarancją, że nie mamy tu do czynienia z autosuggestją podnieconego własnemi urojeniami wynalazcy.

Zdaniem naszem byłoby najbardziej wskazane ogłoszenie składek na zrealizowanie wynalazku polskiego Zeppelina. Jak wspomnieliśmy, według obliczeń p. Radomskiego wystarczy na to kwota 10.000 kor. (wraz z kupnem balonu). Wynalazca, aby odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, niechciałby nawet wcale rozporządzać tą kwotą. Mógłby utworzyć się komitet, któryby zarządzał zebranym funduszem, pokrywając tylko koszta budowy balonu p. Radomskiego.

Rzucamy tę myśl, licząc, że znajdzie ona należyty oddźwięk w społeczeństwie. Mamy tak mało wynalazców, że powinniśmy poprzeć zabiegi człowieka, który całe życie i całe swe mienie poświęcił na mozolne badania.

Jeśli na balon hr. Zeppelina, człowieka bogatego, złożono w ciągu kilkunastu dni przeszło 2 miliony marek, to tu, gdy chodzi o 10 tys. kor., a rezultat może być jeszcze pomyślniejszy, nie powinno zabraknąć chętnych do poparcia tej sprawy.

Bojkot.

Od chwili ogłoszenia ustawy o wywłaszczeniu i paragrafu 7-go językowego powstało w Galicji mnóstwo komitetów bojkotowych. Wiadomości o ich zamiarach i działalności ogłaszały wszystkie pisma galicyjskie, nawet zakordonowe, prawie w każdym numerze. Projekty bojkotu sypały się, jak z rogu obfitości, chwalono obywatelską gorliwość na różnych wiecach i zebraniach, chwali się jeszcze dzisiaj z okazji różnych uroczystości i obchodów narodowych, lecz już zapał słabnie i początkowy hałas cichnie, jak to u nas zwykle bywa w podobnych razach.

Czyżby bojkot towarów pruskich stawał się frazesem? Przypuszczam, że nie. Przypuszczam, że komitety bojkotowe działają w różnych miejscowościach Galicji wschodniej i zachodniej, lecz ich praca jest cichą i skromną.

Bądź co bądź, umysły gorętsze niepokoją się tym stanem ciszy i skromności, pomawiają go o bezwład i martwotę. Pragną coś więcej wiedzieć o rozmiarach działalności komitetów bojkotowych w Galicji. Zapytują, badają, czynią już nawet gorzkie wyrzuty.

W wydanej np. w tych dniach broszurze: „Tryumfy krzyżackiej kultury“ p. Bogdan Krzystofowicz (Prawdzic) pisze:

„Więc lecą jak lecą śnieg gęsty, hasła i frazesy: o bojkocie towarów pruskich.... wreszcie o koronie wszelkiej akcji obrony narodowej, o stworzeniu miljonowej, bezpartyjnej, narodowej organizacji pod nazwą: Polskiej Ligi Narodowej czy „Straży Polskiej“! Frazesy i hasła, jak śnieg lecą i... jak śnieg topnieją.“

Pragnąc zburzyć panowanie frazesu, pan Prawdzic radzi zwołać do Lwowa ogólny wiec polski z oficjalnymi narodowymi reprezentantami, z przedstawicielami wszystkich stronnictw, z komitetami obywatelskimi z całego kraju i ze wszystkich miejscowości, jakoteż z istniejącemi już narodowemi organizacjami.

Kraków stworzył już organizację, zw. „Staż Polska“, która inicjatywę p. Prawdzica podjąć może. Przedewszystkiem zaś powinnaby zwołać na wiec ogólny w Krakowie wszystkie prowincjonalne komitety bojkotowe w celu obmyślenia i zdecydowania jednolitej akcji, w celu wytworzenia federacji wszystkich tych wolnych, samorzutnych związków.

Federacja nie przeszkodziłaby zachować im swobody działania, wzmocniłaby tylko każdy związek, każdą grupę obywatelską, dając jej łączność z innemi grupami, pozwalając na przeprowadzenie szerokiego planu działania, co możliwem jest tylko pod warunkiem dobrej organizacji poszczególnych grup bojkotowych.

W interesie podniesienia polskiego przemysłu, federacja komitetów bojkotowych mogłaby z łatwością ułożyć dokładny spis rzemieślników i kupców polskich, spis dostępny dla każdego mieszkańca Galicji, a nawet i innych zaborów w celu rozpowszechnienia go w całym kraju, użyteczny skorowidz, którym możnaby zachęcać wszystkich mieszkańców Galicji do dawania pracy i możności zarobku rzemieślnikom, kupcom i przemysłowcom polskim.

Taki spis obecnie jest niezbędnie potrzebny.

Poza tem tylko federacja komitetów bojkotowych mogłaby opracować program w zakresie bojkotu i środki do jego wykonanta.

„Straż polska powinna zwołać taki wiec w Krakowie.

Lucjan Lem.

---

54) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Kiedy po przyjeździe do Borowa zaprezentowano jej młodą narzeczoną, obejrzała ją z wysokości swego face-a-main z takim wyrazem, z jakim znawca ogląda byle jaki przedmiot w pierwszej lepszej bawialni, lub składzie antykwarskim. Poczem, przedmiot otaksowany widocznie niżej zasłyszanej ceny, przestał dla niej istnieć do tego stopnia, że dotknęło to nawet panią Augustową. zwykle dość obojętną na powodzenia lub niepowodzenia córki.

— Mogłaby jednakże choć trochę zainteresować się Mają, nieprawdaż, Waluniu? — skarżyła się przed ciotką Walentyną, która, zajęta ostatniem pokrzyżowaniem końcowych przygotowań, nie miała wyrobionego zdania o sprawie.

— Może ma taki charakter, — rzuciła na pociechę zadraśniętej miłości macierzyńskiej. — Wiesz, kazałam przenieść Dolskiego do oficyny— dodała ni stąd ni zowąd. —Według pierwszego projektu mieli być drzwi odrzwi z ministrową.

A kogoż pomieścisz na miejscu Dolskiego?

— Zygmunta, naturalnie, — odpowiedziała z przekonaniem. — To nawet jakoś przyzwoiciej wygląda, że pan młody stanie w głównym korpusie. Zresztą on nic nie ryzykuje!... — dodała śmiejąc się i pośpieszyła zamienić kilka innych wydanych dyspozycji, które w jej pracującej wyobraźni nabierały znaczenia wypadków politycznych.

Maja ze swej strony nie zauważyła także pani ministrowej. Słyszała o niej stosunkowo nie wiele, reputacja bowiem pięknej pani nie należała do przedmiotów edukacyjnych dla młodych panienek. Wysokie stanowisko pani Ubrańskiej nie imponowało Maji zbytecznie. bo była młodą i nazywała się Borowską, co razem wzięte sprawiało, że bardzo było trudno czemkolwiek jej zaimponować.

W danej chwili zresztą bała się o swoje zdrowie, wyczekiwała przyjazdu Zygmunta i ślubu, dzięki czemu zdawało jej się zupełnie naturalnem, że ci wszyscy przyjezdni zostawiają ją w spokoju, nie nudzą zdawkową grzecznością, lub banalnem a natrętnem zainteresowaniem.

Natomiast zdziwiła ją zmiana, jaka nagle po przyjeździe Zygmunta zaszła w stosunku do niej pani ministrowej. Obojętne, prawie lekceważące jej dotychczasowe obejście ustąpiło przed niezwłocznem zajęciem się chorą i nadskakującą, a pełną gracji uprzejmością.

Maja nie zauważyła nawet, że ta uprzejmość, ta nagle zdradzona pieczołowitość „pour ma charmante cousine,“ zjawiała się wyłącznie w chwilach obecności Zygmunta; jednakże męczyły ją umizgi ministrowej i znerwowana wyczekiwała ciągle chwili, kiedy zbyt troskliwa krewna zostawi ją wreszcie sam na sam z narzeczonym.

Zresztą i w tem nieustannem narzucaniu swojej osoby pani ministrowa postępowała z mistrzowską umiejętnością: przeczuwało się ją bardziej niż się ją miało na oczach. Umiała zapełnić sobą atmosferę pozostając poniekąd niewidzialną i Zygmunt, przekonany już niezawodnie o jej piękności, musiał w ten sposób, dzięki jej wytrawnej taktyce, przekonać się jeszcze o jej wyjątkowych zaletach serca.

Zygmunt rzeczywiście dochodził do podobnych wniosków; z każdą niemal godziną rosło w nim wrażenie, że „ta ministrowa to jednakże doskonała kobieta“.

Teraz, kiedy spostrzegł ją na swej drodze, odruchowo szukał, któręndyby się mógł wyminąć. Jednakże do olszyny pozostawało jeszcze kilkadziesiąt kroków, a miejsce, w którem się znajdował, nic go przed wzrokiem ministrowej ukryć nie mogło.

Nie chciał być niegrzecznym; ucieczka zresztą byłaby śmieszną, Zygmunt zaś bał się śmieszności, jak ognia. Postanowił więc iść wprost na nieprzyjaciela i przybrał najuprzejmiejszy wyraz, na jaki go stać było w danej chwili.

— Cóż panią tak wypędza z Borowa na samotne wycieczki? — spytał nie ciekaw odpowiedzi.

— Mogłabym odpowiedzieć tem samem pytaniem, ale nie chcę popełniać niedyskrecji. Codoktór powiedział o Maji?...

W paru słowach Zygmunt streścił djagnozę. Ministrowa słuchała z takim wyrazem, jakby o własne jej życie chodziło.

— Dzięki Bogu! — wykrzyknęła, dowiadując się, że niebezpieczeństwa niema. — Ale biedny pan! Pan ją bardzo kocha?...

— Bardzo!

O, rozumiem to doskonale! To taka mimoza!... Z nią, panie, trzeba jak ze szkłem. Istoty przeczulone tego typu nie zniosą i połowy wrażeń, dostępnych normalnym kobietom.

Niechże mi pan poda rękę, — dodała, patrząc mu bardzo uporczywie w oczy. — Tu tak ślizko, a ja nie przywykłam do wsi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:
na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—
Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowoprzystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI“

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:
„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.
„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 29 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, w sobotę, ścięcie św. Jana i Sabiny męczenniczki; jutro 12 Niedziela po Swiętkach Joachima wyznawcy i Róży z Liny; w poniedziałek Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 52, zachód przypada o godzinie 6 minut 38, długość dnia godzin 13 minut 38.

— SZKARLATYNA w KRAKOWIE. We Lwowie przedłużono wakacje dla szkół ludowych i niższych klas szkół średnich, z powodu gwałtownie tam panującej epidemji szkarlatyny; że epidemia przybrała ogromne rozmiary, o tem świadczy liczba zachorowań, przewyższająca 1000; w jaki sposób dopuszczono aż do takiego rozszerzenia się groźnej choroby, wobec nowoczesnych urządzeń sanitarnych, trudno zrozumieć. Jak jednak pisma lwowskie ze słusznem oburzeniem podnoszą, grał tam rolę znany u nas niestety system zatajania, połączony z wielkim brakiem energji, a nawet zwykłej staranności u władz sanitarnych lwowskich.

W każdym razie dobrze się stało, że powstrzymano napływ przynajmniej młodszej dziatwy do ognisk zarazy. Sądzimy jednak, że należało pójść cokolwiek dalej i w ogóle młodzież zatrzymać na wakacjach aż do opanowania epidemji, bo przecież szkarlatyna nie zatrzymuje się u drzwi czwartej klasy gimnazjalnej, ale jest bardzo niebezpieczną i dla dorastającej młodzieży.

Sprawa jednak dotyczy dotąd Lwowa i Tarnopola; to znaczy, że w tych miastach stwierdzono zagnieżdżenie się epidemji i zarządzono nadzwyczajne środki, celem jej zwalczania. Czy jednak epidemia naprawdę szerzy się tylko we wschodniej części kraju?

Nie chcemy uderzać na alarm, ani wywoływać niepotrzebnego popłochu, ale również nie możemy przemilczeć informacji udzielonej nam z poważnego źródła, że szkarlatyna grasuje silnie także w Krakowie. Informacji tej nie potrafimy sprawdzić i niezmiernie będziemy radzi, jeżeli czynniki kompetentne jej zaprzeczą! Z góry jednak zastrzegamy się przed wszelkim przemilczaniem lub zasłanianiem prawdy, co ma zawsze ten skutek, że środki ostrożności są spóźnione i walka z epidemią rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy już zaraza porwała liczne ofiary. Jeżeli zaś szkarlatyna istotnie w Krakowie panuje, należy jak najprędzej powstrzymać napływ młodzieży do Krakowa i zarządzenie to podać co rychlej do publicznej wiadomości. Jesteśmy pewni, że nasze władze miejskie, sanitarne i administracyjne czuwają obecnie ze zdwojonem natężeniem nad zdrowiem młodzieży, tego najcenniejszego narodowego kapitału — ale zwrócenie uwagi na informację pochodzącą, powtarzamy — z poważnego źródła, uważamy za nasz publicystyczny obowiązek.

Prof. Domański ogłasza, że w roku bieżącym od 1 do 28 sierpnia doniesiono o 28 przypadkach szkarlatyny i że nie można mówić, by w Krakowie szkarlatyna szerzyła się epidemicznie.

— SPRAWA HRABINY KWILECKIEJ w KRAKOWIE. Czytelnicy pamiętają głośny a smutny proces karny hrabiny Izabelli Kwileckiej, której druga linia Kwileckich zarzuciła, że zmyśliła ciążę i dziecko niejakiej Cecylii Parcz podstawiła za swoje, a to w celu zatrzymania majoratu. Sąd przysięgłych uwolnił wówczas hrabinę, ale sprawa nie upadła jeszcze, gdyż Cecylia Parczowa, prawdopodobnie przez kogoś poduszczona, wytoczyła akcję cywilną przeciwko hr. Kwileckim, o wydanie jej ich syna, który rzekomo jest jej synem. W tym procesie chodzi rzeczywiście nie o jakieś macierzyńskie uczucia, ale o gruby interes materjalny. Otóż dowiadujemy się, że w końcu czerwca byli w tej sprawie przesłuchiwani świadkowie w Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie. Cecylia Parcz a obecnie zamężna Majer, żona budnika kolejowego na Sląsku, zeznała w swoim czasie, że z końcem roku 1896 lub na początku 1897, powiła nieślubne dziecko, które zabrała od niej akuszerka z Berlina za 100 zł. To właśnie dziecko miało być sprzedane hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Opiekunem tego nieślubnego dziecka ustanowił sąd krakowski dra Filimowskiego, którego obecnie przesłuchiwano w roli... świadka. Słuchani byli również jako świadkowie dr Lewartowski, niejaka Anna Kopeć i p. Bobrowska. Zeznań ich nie znamy, obiecano nam jednak dostarczyć odpisów z Poznania.

Proces popiora podobno także hr. Hektor Kwilecki, z młodszej linii, zawsze jeszcze w nadziei, że majorat przynoszący 66.000 marek czystego dochodu,—jemu przypadnie. Co zaś do opiekunów i doradców Cecylii Parcz-Majerowej, liczą oni oczywiście na grube honoraria, podobnie jak i rzekoma matka, która odkryła w sobie nagle gwałtowną miłość do sprzedanego dziecka.

— KRONIKA NIEDZIELNA. Repertuar teatru miejskiego zapowiada na niedzielę po raz pierwszy „Króla Stanisława Augusta“.

W teatrze ludowym popołudniu odegrane zostaną „Przygody pensjonarki“, wodewil cieszący się dotąd niezachwianem powodzeniem.

Wreszcie grono amatorów urządza dla żądnych rozrywek teatralnych wieczór dramatyczny w sali „Zjednoczenia kolejarzy“ przy ul. Lubicz l. 13. Złożą się nań: komedyjka Kwiecińskiego pod tyt.: „Lorenzo i Jessyka“, deklamacje i komiczne monologi, wreszcie „Podejrzana osoba“, wesoła komedja

Tajemniczy człowiek
Przygody detektywa.

ROZDZIAŁ I.

Wyzwanie.

— Harry! śledziłeś mnie.

— Ani mi się śniło, Walentyno.

Harry Smithson, młody amerykański detektyw, nie zarabiał wprawdzie jeszcze trzech tysięcy dolarów o których marzyła piękna jego małżonka, ale był już na drodze do rozgłosu. W paru trudnych i zawiłych okolicznościach rozwinął tak nadzwyczajną przenikliwość, że zwróciło to na niego ogólną uwagę, dzięki czemu urocza miss Walentyna skróciła czas oczekiwania i zdecydowała się zostać jego żoną, prędzej niż to było postanowione. Od dziesięciu miesięcy już był szczęśliwym małżonkiem, i pożycie ich było bez chmury, aż oto pierwsze nieporozumienie zakłóciło doskonałą ich dotąd harmonię.

— Nie zaprzeczaj, mówiła z dąsem młoda kobieta, — musiałeś stanowczo iść za mną, w czasie mojej wycieczki do miasta. Przyznaj że tak było.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo tak nie było.

— W takim razie skąd możesz wiedzieć, że byłam dziś u Grossnera, a stamtąd poszłam ulicą Lenoksa.

— Tam zaś wstąpiłaś do magazynu pani Durand.

— A co! widzisz, że mnie szpiegowałeś. Nigdybym za ciebie nie wyszła, gdybym przeczuła że się tak ze mną będziesz obchodził.

— Odmówiłabyś mi twej rączki?

— Bez wahania.

— Nie zdaje mi się.

— Czy tak? skądże ta pewność?

— Nie byłabyś w stanie podejrzywać mnie o tak brzydki postępek. Wiesz dobrze że nie jestem zdolny do nizkiego podpatrywania własnej żony.

— Skądże więc?

— Spójrz na twój żakiet, którym otarłaś się widocznie o świeżo pomalowane drzwi Grossnera.

— Prawda! zielona plama.

— Popatrz teraz na końce twoich bucików: ubielone są wapnem na ulicy Lenoksa.

— Skąd możesz wiedzieć, że zabrudziłam je, na tej właśnie ulicy.

Wiem że bawiłaś za krótko, aby pójść daleko, a w naszej zaś dzielnicy odnawiają obecnie tylko dwa domy, jeden Grossnera, drugi przy ulicy Lenoksa.

— Rzeczywiście masz słuszność, przyjmij więc, drogi panie, moje szczere przeprosiny.

— Za niesłuszne podejrzenia należy mi się nagroda.

— I nie minie cię, zawołała z uśmiechem Walentyna podając mężowi świeże usteczka.

Nastąpiły wielokrotne uściski na zgodę.

— A czemuż mię nie spytasz skąd wiem że byłaś u modniarki?

— Ach prawda, zapomniałam.

— Przechodziłem po prostu ulicą i przez uchylone drzwi obaczyłem w jej ręku twój liljowy kapelusz.

— Który właśnie oddałam jej do odświeżenia. — Ale też masz oczy... oczy... Jakie to zwierzę ma takie bystre oczy?

— Ostrowidz, zdaje mi się.

— To, to, to. Masz oczy ostrowidza.

— Mówiłem ci przecie, że drzwi były uchylone.

— W każdym razie, nie każdy by dojrzał, stanowczo jesteś ostrowidzem.

— Może czemś lepszem jeszcze, bo n. p wiem że dziś zrana otrzymałaś list, wysłany z Jersey-City i... No, nie rób zdziwionych oczu, niema w tem nic nadzwyczajnego, rzuciłaś sama na podłogę łokciową kopertę, którą by każdy dostrzegł, patrz! leży jeszcze na posadzce.

— Ależ ty jesteś niemożliwy Harry, właśnie tym listem chciałam ci zrobić niespodziankę; popsułeś mi całą przyjemność.

— Żałuję bardzo, ale w każdym razie powiedz mi co jest w tym liście.

— Zaprosiny. Wystaw sobie, zaproszeni jesteśmy do krewnych moich Bicierdów.

— Z jakiej że przyczyny?

— Z przyczyny małżeństwa Anny proszeni jesteśmy na wesele, chociaż nie to właściwie mnie cieszy.

— A cóż więc?

— Wyobraź sobie że figurować będziemy na liście zaproszonych, w porannym numerze Heralda w tych mniej więcej słowach. „Wśród grona gości, zauważyliśmy słynnego detektywa Henryka Smithson, wraz z czarującą jego małżoną Walentyną, z domu Setmond“. Sam przyznasz, że miło jest przeczytać o sobie taką wzmiankę,

— Więc lubisz reklamę; co do mnie uważam ją za szkodliwą, w moim fachu zwłasz-

Dobrzańskiego w jednym akcie. Po przedstawieniach odbędzie się wielka zabawa taneczna. Dochód przeznaczony na cele humanitarne.

— TOWARZYSTWO BUDOWY TANICH DOMÓW uprasza członków, którzy po przystąpieniu do wspomnianego Towarzystwa mieszkanie zmienili o podanie kartką korespondencyjną nowego adresu. — W razie zmiany mieszkania zechcą członkowie zawsze podać Towarzystwu nowy adres, wiele bowiem listów wysyłanych do członków zwracanych bywa wskutek mylnego adresu. — Biuro Towarzystwa znajduje się przy ulicy Starowiślnej Nr. 16. I. p.

— ŚLUB panny Howorkówny, córki pp. Franciszków Howorków w Pradze, z panem Jarosławem Parterą, odbędzie się d. 5 września o godzinie 11-ej przed poł. w kościele parafialnym w Werszowcach.

P. Franciszek Howorka, wielki nasz przyjaciel, człowiek niesłychanie sympatyczny, prawy i szczery, wyborny znawca stosunków polskich i jeden z najdzielniejszych szermierzy polsko-słowiańskiego zbliżenia, otacza zawsze swoją przyjacielską opieką Polaków przybywających do Pragi, w czem niejednokrotnie dopomagała mu jego córka panna Ludwika. To też w dzień jej ślubu posypią się z Polski gromadne życzenia dla młodej pary, którą już teraz otacza serdeczna życzliwość wszystkich przyjaciół zacnego p. Howorki.

— CZYSZCZENIE WODOCIĄGU. W dniach 31 sierpnia, 1, 2, 3 i 4 września rb., w godzinach popołudniowych od 3—7 wykonywanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 31 sierpnia, w części miasta między ul. Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej, następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ul. Zwierzynieckiej.

Dnia 1 września w części miasta między plantacjami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz, następnie ul. Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak, Helclów do kolei obwodowej wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej w ul. Karmelicką do plantacji.

Dnia 2 września w śródmieściu w obrębie plantacji z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 4 kwietnia tj. między ul. Szewską, Rynkiem i plantacjami.

Dnia 3 września we wschod. części miasta między ulicami Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek.

Dnia 4 września w dzielnicy „Wawel" w części dzielnicy III tj. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy IV między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastjana i Dietla oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to powoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. — Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta, zamknąć dopływ wody do realności, za pomocą głównego wentyla umieszczonego w instalacji wodociągowej w piwnicy lub suterenie realności,

— SAMOWOLA KONDUKTORA TRAMWAJOWEGO. Że zażalenia publiczności na personal tramwaju krakowskiego, bywają przez Zarząd tramwajowy lekceważone i że w ogóle na nie zupełnie nie reaguje, to stara historya.

Więc dla tego właśnie obowiązkiem naszym, jest wszystkie zajścia publiczności z konduktorami ogłaszać.

Oto stoimy znów przed nowym faktem ignorancji konduktora tramwajowego, który pewnej pani, wsiadającej do przedziału drugiej klasy wozu tramwajowego nr. 27 na przystanku ulicy Grodzkiej vis a vis kościoła S-go Piotra, kazał natychmiast opuścić zajęte miejsce i przesiąść się do przedziału pierwszej klasy, wrzekomo z powodu braku miejsca w przedziale drugiej klasy. A gdy mu ta pani zwróciła uwagę, że na zapłacenie biletu pierwszej klasy, na razie nie ma przy sobie dość pieniędzy, — oświadczył jej kategorycznie „że dotąd wóz tramwajowy nie odjedzie z przystanku, dopokąd ona z wozu nie wysiądzie"!!

Naturalnie po chwili trwającym oporze, nie chcąc się widać w obec pasażerów kompromitować, opuściła owa pani wóz tramwajowy i dopiero wtenczas konduktor dał sygnał i wóz odjechał!

Czyż sposób postępowania w obsadzaniu klas podróżnującymi przy kolejach elektrycznych, do których tramwaj się zalicza, miałby być odmiennym jak przy innych kolejach? Przecież wiadomo, że jeżeli zabraknie miejsc dla podróżujących trzecią klasą, kolejami państwowemi lub prywatnemi, to zarząd stacyjny, albo dodaje jeżeli to jest możliwe odpowiednią ilość wozów kolejowych danej klasy, albo oddaje do dyspozycji podróżnujących droższe klasy, to jest drugą lub pierwszą, bez żądań wyższych opłat dla tych klas taryfą ustanowionych.

Lecz gdyby nawet postępowanie w obsadzaniu wozów, było odmienne w krakowskim tramwaju, to pominąwszy tę okoliczność, zapytujemy jakiem prawem mógł konduktor wstrzymać, a tem samem opóźnić odjazd wozu tramwajowego? Bo przecież — tym wozem nie jechał tylko on sam, lecz wóz był wypełniony podróżnymi, zdążającymi do stacji kolejowej w Krakowie, a którzy z winy jego mogli się spóźnić do pociągu i ponieść przy tem niepowetowane straty.

Konieczną jest zatem ściślejsza zarządu kontrola nad personalem i odpowiednie pouczenia go.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Afisz niedzielnego przedstawienia zapowiada dramat historyczny Ignacego Grabowskiego: „Król Stanisław August", który w sezonie ubiegłym grany był ze stałym powodzeniem.—W poniedziałek wspaniały dramat Słowackiego „Złota Czaszka" z panem Solskim w roli tytułowej. Rolę Koniecpolskiego gra po raz pierwszy — p. Mastalski, Agnusi — p. Orliczówka, o. prowincjała — p. Szymborski, a skrybenta — p. J. Węgrzyn.

We wtorek powraca na afisz „Wesele" Wyspiańskiego, grane w tygodniu ubiegłym, przy wypełnionym do ostatniego miejsca w teatrze.

— TELEFON do ZAKOPANEGO. Dnia 5. września br. oddanym będzie do publicznego użytku międzymiastowa linja telefoniczna Kraków—Zakopane ze stacjami centralnemi w Myślenicaah, Rabce (1) i w Zakopanem (1), — z publicznemi mównicami w Myślenicach, Rabce (2), Poroninie i w schronisku nad „Morskiem Okiem" i telefonicznymi sieciami lokalnymi w Myślenicach i w Rabce. Równocześnie zostaną przypuszczone do międzymiastowego ruchu telefonicznego istniejące już w urzędach w Zakopanem Nr. 1, 2 i 3 publiczne mównice telefoniczne.

— ZATRUCIE GAZEM. Bawiące się w sieni w gmachu szkoły przemysłowej dzieci poczuły wczoraj popołudniu silną woń gazu, wydobywającą się z sali, w której mieści się laboratorjum chemiczne. Doniosły o tem dzieci służącemu szkolnemu, który udał się do laboratorjum i tu zastał leżącego na kanapie w stanie nieprzytomnym asystenta p. Jana H. Uległ on zatruciu gazem, wydobywającym się z niedomkniętej lampy. — Wskutek zamieszania, jakie zapanowało, przez pomyłkę wezwano telefonicznie straż pożarną, która po przybyciu na miejsce, nie stwierdziwszy żadnego niebezpieczeństwa ognia lub wybuchu, wezwała do zaczadzonego Pogotowie ratunkowe. — Pana H. przewieziono w stanie nie budzącym żadnych obaw do szpitala św. Łazarza. — Jak skonstatowano, nie zauważył on dobywającego się gazu i położył się na kanapie. Kilkugodzinny pobyt w pokoju wypełniającym się coraz to więcej gazem spowodował, że p. H. uległ zatruciu i gdyby nie przypadek, nieostrożność swą byłby przypłacił życiem.

---

cza, bo pomyśl sama jakiej odwagi nabiorą ścigane przezemnie łotrzyki, gdy dowiedzą się z dzienników, że w tej właśnie godzinie, prześladowca ich Henryk Smithson, z konieczności będzie nie czynny.

— Nie pomyślałam o tem, może poprosić Anny, aby wymazała nasze nazwisko.

— Nie trzeba, zostawmy czarującą Walentynę na szpaltach Heralda.

Żona Smithsona była rzeczywiście bardzo powabną, a przytem bardzo dzielną kobietką. Kończyła właśnie 23 lata. Wysmukła a jednocześnie giętka w poruszeniach, dzięki rozmaitym sportom które uprawiała z zapałem; miała bujne kasztanowate włosy, cerę jasną, delikatnie zaróżowioną, ładnie wykrojony nosek i ciemno-błękitne oczy, mieniące się i prawie czarne przy świetle wieczornem. Sympatyczny uśmiech rozchylał często szkarłatne usteczka, ukazując cały szereg drobnych perłowo białych ząbków. W tej chwili powróciwszy dopiero co z miasta, nie zdążyła jeszcze zdjąć mysiego futrzanego kapelusika, ozdobionego sporą wiązanką fijołków. Zgrabnie obute nóżki wysuwały się z pod jasno popielatej sukni, przybranej gustownie, jedwabnemi wstążkami koloru ciemnej malwy. W tym prostym a wykwintnym stroju wyglądała raczej na Paryżankę i tylko pewna swoboda ruchów i wyrażeń, właściwa córkom Jonatana, zdradzała w niej Amerykankę. Mąż jej, Harry Smithson był nietylko zręcznym detektywem ale także bardzo porządnym i inteligentnym człowiekiem. Rozumiał wybornie, że zawód któremu się oddawał, wpływa często bardzo ujemnie na charakter, odbierając wiarę w dobre i uczciwe strony życia, starał się też nie zamykać w ciasnem kole wyobrażeń, a wszystkie wolne chwile poświęcał dalszemu kształceniu się. Średniego wzrostu, z pozoru drobny i szczupły, był jednak ogromnie silny, a gdy złożywszy ramię natężył muskuły, każdy się mógł przekonać o stalowej ich mocy; nie trudno też było uwierzyć, że w razie potrzeby potrafiłby użyć ich skutecznie dla własnej lub cudzej obrony. Usposobienia był żywego i wesołego, czem różnił się od wielu Jankesów, strojących się w sztuczną powagę.

Młode małżeństwo mieszkało od dnia ślubu w ustronnej dzielnicy Nowego Jorku, zajmując wyłącznie dla siebie cały domek składający się z parteru, suteren, i pierwszego piętra, — dwa okna tylko wychodziły na ulicę, za to mieszkanie było dość głębokie i miało po dwa pokoje na każdem piętrze. W suterenach mieściła się kuchnia i spiżarnia, na parterze jadalny pokój i drugi będący rodzajem garderoby. Na pierwszem piętrze, które było najwspanialsze, znajdował się dość duży salon, służący razem za gabinet do pracy dla Smithsona, za nim sypialnia młodej pary.

Po rozmowie, którą dopiero co opisaliśmy. Harry Smithson usiadł przy biurku i zajął się klasyfikowaniem różnych papierów. Pracował tak czas jakiś, gdy naraz usłyszał głos swojej żony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 30 bm.: „Król Stanisław August“ dziewięć obrazów na tle dziejowem z roku 1764—1768 — napisał I. Grabowski.

Poniedz.: „Złota czaszka“ pięć obrazów dramatu Słowackiego.

Wtorek: „Wesele“ dr. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego—„Ożenić się nie mogę“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Car Samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—8 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“ kom. w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego. (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“.

Poniedz.: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego.

— ŻYD GERMANIZATOREM. Dziś otrzymaliśmy od jednego z przyjaciół naszego pisma, kartę reklamową zredagowaną w niemieckim języku, opiewająca następująco: »Erstes Farb-u-Materialwaren Lager Ignatz Wohlfeld vormals M. Beglichter zum Schwarcen Hund Przemyśl Bahngasse Nr. 3.«

Znane są nam od dawna tendencje germanizatorskie naszego żydowstwa. Ale germanizatorstwo w tej dobie, gdy zbrodnicza dłoń krzyżacka usiłuje w brutalny sposób zgnębić naszego ducha narodowego i gdy cały naród polski pod wpływem bezgranicznego oburzenia i bolu wstępuje w szranki bojowe z podłą krzyżaką hydrą i rozpoczyna bojkot prusactwa, to już niezwykłe, może bezmyślne germanizatorstwo, — to germanizatorstwo rozmyślne, łączące się duchowo z krzyżactwem.

Taką więc firmę »Zum Schwarcen Hund« powinniśmy umieścić w indeksie firm pruskich bojkotem objętych, oraz polecić ją wszystkim polskim dotychczasowym odbiorcom tej firmy w Przemyślu. I w ten sposób pozbylibyśmy się w krótkim czasie nietylko germanizatora ale i jednego żyda. Bo pan Icek gdyby się przekonał, że jego „Farb-u-Materialwaren Lager“ nie należycie prosperuje, z pewnością by na swoim czarnym psie wyjechał do Palestyny, a może do Berlina. —

— WYPADEK w KOPALNI. W rewirze górniczym morawsko-ostrawskim w szybie Botina w Dąbrowie 3 górników ciężko ranionych zostało skutkiem wadliwego funkcjonowania maszyn używanych przy spuszczaniu robotników do szybu. Według zawiadomienia ministerstwa, został wysłany na miejsce dla dokonania dochodzeń radca górniczy Henryk Firmer.

„Dziennik Cieszyński“ donosi, że ciężko zranionych zostało aż 32 ludzi, a co do kilku zachodzi nawet obawa czy zdołają się utrzymać przy życiu. Winda bowiem skutkiem wadliwego działania maszyny poczęła lecieć ze straszną szybkością na dół i nim ją zatrzymano, szala uległa roztrzaskaniu, żelaza popękały, a odłamy spadły na przerażonych ludzi.

— KRONIKA LWOWSKA notuje z dnia wczorajszego zaledwie dwa wypadki i to tylko dzięki temperamentowi młodego syna i starej córki Izraela. Piekarz bowiem Salomon Wagen powierzył swemu praktykantowi Wolfowi Eisnerowi, 16-letniemu chłopcu, 800 koron z poleceniem, aby zaniósł je do składu mąki. Po drodze namyślił się jednak młody Eisner i przyszedł do wniosku że należałoby uciec mniej więcej w kierunku Ameryki. Poszkodowany doniósł o tem. Za defraudantem wysłano telegramy.

Niejaka zaś córka wybranego narodu Feiga Gerber wykradła p. Eugenji Kondel pugilares z kwotą 10 kor. 18 hal. poczem naturalnie poczęła spiesznie umykać. Pobliskie przekupki rzuciły się w pogoń za nią i w końcu ją schwytały. Sprowadzona na policję wygłosiła krótką apoteozę swej uczciwości, ale niestety przy rewizji znaleziono przy niej skradziony pugilares. Po takim kompromitującym fakcie oddano ją do aresztów policyjnych.

— ŁAPOWNICTWO na BUKOWINIE. Z ministerstwa sprawiedliwości nadeszło pismo do sędziów, należących do suczawskiej rady miejskiej, ażeby w ciągu 8 dni złożyli swoje mandaty. Rozporządzenie ministerstwa opiera się na dekrecie nadwornym z przed 50 laty. Radca dworu Czerwiński przybędzie znowu wkrótce do Suczawy celem dokończenia śledztwa w sprawie łapownictwa w sądzie tamtejszym. Radcy sądu krajowego Łazarz Grigorovici i Turturean podali się na emeryturę. Nowe obsadzenie senatów nastąpi już 1 września. Obsadzona też zostanie posada prezydenta sądu.

— ZJAZD SŁOWIAŃSKICH DZIENNIKARZY, który w dniach 8 i 9 września odbyć się ma w Lublanie. zapowiada się zupełnie różnie od poprzednich. Wynikiem to konferencyi praskiej. „Slovenski narod“ dziennik lublański podaję listę uczestników, którzy swój przjazd zapowiedzieli. Z Polaków przybyć mają pp.: Roman Dmowski, Ludwik Straszewicz, Henryk Potocki, Kazimierz Puffke (Poznań), Zdzisław Lubimirski, Zygmunt Plater, Antoni Żwan, z Galicyi Adam Doboszyński. Słowacy wysyłają ze św. Marcina Turczańskiego Hurbana Wojanskiego. Z Rosyan przybędą W. A. Bobryńskij, N. N. Lwów, A. S. Giżyckij i dr. L. Sokołowskij-Karawajew.

Kronika literacka.

STEFANIA LAUDYNOWA. „Kwestja polska i inne“ Warszawa. 1908.

(z. s.) Autorka powyżej wymienionej broszury mieszka stale w Moskwie i — jak sama twierdzi — zna dobrze społeczeństwo rosyjskie. Dla niego więc pisywała w gazecie petersburskiej „Ruś“ (nie wychodzącej od paru miesięcy) szereg listów o rozgrywających się od 1904 do 1907 roku sprawach politycznych i społecznych, bliżej nas obchodzących. Listy swe przełożyła obecnie na język polski i wydała je razem. W bogatej frazeologji jej artykułów dziennikarskich znaleźć można nieraz śmiało wypowiedziane uczciwe zasady i zdrowe, chociaż nie nowe poglądy na wzajemny stosunek dwóch narodów, oraz na wiele innych kwestji ze stosunkiem tym pośrednio lub bezpośrednio złączonych. Dziś całość straciła dla nas interes aktualności, czasy bowiem lecą z błyskawiczną szybkością, więc to, o czem „listy“ mówią, należy już do „historji starożytnej“, posiadają jednak względną wartość dokumentu, charakteryzującego poniekąd dziejowy, upłyniony moment.

GASTON LEROUX. „Tajemnice żółtego pokoju“. Lwów. Nakład H. Altenberga. 1908.

(z. s.) Powieść ta w seryi „Wyboru sensacyjnych powieści kryminalnych“ stanowi tom pierwszy nowej bibljoteki, popularyzować mającej u nas przeróżne zbrodnicze kawały morderców i złodziei, oraz środków, za pomocą których sprytni ajenci policyjni wykrywają spełnione morderstwa i kradzieże. Czy społeczeństwo nasze potrzebuje takiej lektury? Wątpić się godzi. Nie dziwmy się jednak, że spekulacja drugorzędnych przedsiębiorców księgarskich funduje nam podobne wydawnictwa, literatura (!) bowiem w nich zawarta, cieszy się — jak nas zapewniano — znacznym odbytem wśród nas próżniaczych, zdemoralizowanych i niewykształconych. Przyznać należy, że „Tajemnice żółtego pokoju“ są wcale zręcznie złożoną kombinacją zawikłań, przekład ich zaś na nasz język jest bardzo lichy. A... jeszcze słówko! Dla czego wydawcy drukują „sensacyjność“, „sensacja“ i „sensacyjnych“ przez z? Wszakże w tych przyswojonych wyrazach cudzoziemskich, s stoi między spółgłoską a samogłoską, nie zaś między dwoma samogłoskami, więc pisać i wymawiać się powinno jak s. Użycie z jest tu zupełnie niewłaściwe i błędne.

MAURYCY LEBLANC. „Arsene Lupin“ Przedmowa J. Claretie. Lwów. Nakład H. Altenberga. 1908.

(z. s.) Jest to drugi tom tejże samej „sensacyjnej bibljoteki“. Mieszczą się w nim świetnie pomyślane i dowcipnie opisane przygody rzezimieszka, zazwanego „gentelmanem-włamywaczem“. Przedstawia go nam autor i p. Juljusz Claretie, członek Akademji czterdziestu nieśmiertelnych (polecający dzieło czytelnikom w przedmowie) jako bohatera francuskiego, nawet znakomity detektyw angielski, Sherlock Holmes, pokonać go nie może. My, którzy w więzieniach galicyjskich posiadamy równie jak Arseniusz Lupin słynnych i romantycznych włamywaczy, (że wspomnę tylko o Wasińskim), niezbyt gwałtownie zachwycamy się książką, mającą kształcić jego naśladowców w złodziejskiem rzemiośle. I bez takiego „podręcznika“ zdobędą się polscy „doliniarze“ na heroiczne czyny, mogące stanąć w paragonie z czynami paryskiego rzezimieszka, opiewanego z zapałem godnym lepszej sprawy przez pp. Maurycego Leblanc i Juljusza Claretie.

A. KALLAS. „Wesoła pani“. Sztuka w 3 aktach. Kraków. Nakład D. E. Friedleina. 1909.

(z. s.) Autorka, ukrywająca swe nazwisko pod męskim psendonimem A. Kallasa, układa często zręcznie zbudowane dzieła teatralne, przeważnie tendencyjne. Operuje zwykle łącznie starymi i nowoczesnymi środkami scenicznemi, a połączenie to, nieraz udatne, zapewnia jej utworom sukces i uznanie. Wsztuce powyżej wymienionej (mającej obrazować brak wszelkiej etyki w pośród naszych inteligentnych sfer mieszczańskich, goniących za materjalnem ili tylko użyciem), pomimo piętna niezaprzeczonego talentu, jakie „Wesoła pani“ nosi na sobie, rozwiązanie artystyczne dwoistości techniki jest mniej szczęśliwe. Brak w niej szczerego wypowiedzenia myśli przewodniej dramatu, którego to szczerego wypowiedzenia tendencja wymaga koniecznie. Wprawdzie kilka niejasno wyrażonych intencyj, może uwydatnić i objaśnić dobra gra aktorów, lecz bądź co bądź utwór literacki, jakim jest nowa praca A. Kallasa, powinien we wszystkich szczegółach charakterystyczno-psychicznych być umotywowany konsekwentnie i tłómaczyć się równie zrozumiale dla publiczności, jak dla czytelników. Do najlepszych momentów dzieła zaliczyć należy scenę drugą w drugim akcie, w której żyd-pośrednik bardzo sprytnie sąduje radcę miejskiego i kandydata na posła, czy wybór jego może się stać miłym i użytecznym dla kahału. Scena ta, realistyczna i subtelnie udjalogowana, występuje bardzo wypukle z tła erotyczno-politycznego, nieco zbyt szarego i jakby umyślnie zamglonego niedomówieniami.

Telegramy.

ZDROWIE CESARZA.

ZDRÓJ ISCHL.' Stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowalniający.

WIEDEŃ. Jak „Corresp. Wilhelm“ donosi z bezpośredniego otoczenia cesarza, nadeszły następujące doniesienie: Cesarz powrócił znów zupełnie do zdrowia, katar, który pojawił się od 2 dni, zupełnie zniknął, a także i kaszel, który towarzyszył katarowi, ustąpił. Cesarz odbył wczoraj zwykły spacer i przyjął dygnitarzy dworskich, którzy mu składali sprawozdanie.

TRAKTAT HANDLOWY z SERBIĄ.

WIEDEŃ. C. k. Biuro korespondencyjne rozsyła następujący komunikat: Wiener Ztg z dniem 30 b. m. ogłosi rozporządzenie całego gabinetu, mocą którego serbski traktat handlowy ma wejść w życie na podstawie ustawy upełnomocniającej prowizorycznie. Podczas obrad ostatniej Rady ministryalnej rząd powziął decyzyę, by traktat handlowy z Serbią wprowadzić w życie na podstawie ustawy upełnomacniającej z dniem 1 września b. r. prowizorycznie. Do uczynienia tego kroku były miarodajnymi przedewszystkiem względy polityczne, które z ważnych powodów musiano wziąć w rachubę.

Ostateczne przyjęcie traktatu w serbskiej skupsztynie po długich i ciężkich pertraktacyach w dniu 18 b. m. przypisać należy głównie temu, że mimo wielu zarzutów czynionych treści ugody, przeważyło w końcu życzenie, żeby raz zakończyć okres cłowo politycznych konfliktów z sąsiednią monarchią i oprzeć obustronne stosunki handlowe na silnej podstawie. Było więc niezbędne, by także ze strony austryackiej bezzwłocznie przystąpiono do aktywowania traktatu handlowego. Rząd mógł tem rychlej zdecydować się, by zadośćuczynić politycznej konieczności, ponieważ uchwalona przez obie Izby Rady państwa i sankcyonowana przez monarchę ustawa upełnomacniająca daje ustawie podstawę do prowizorycznego wejścia w życie traktatu. Przez przyjęcie tej ustawy w grudniu ubiegłego roku, parlament, w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, objawił zamiar, by w uregulowaniu naszych stosunków handlowych z zagranicznemi państwami nie nastąpiła żadna zwłoka, a zwłaszcza by zapewnić również wejście w życie serbskiego traktatu handlowego w porę, co w tenczas stało na pierwszym planie interesu publicznego.

Jeżeli rząd obecnie czyni użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa, to wykonywuję wolę objawioną przez ustawodawstwo, nie przesądzając dalszych uchwał parlamentu w kwestyi serbskiego traktatu handlowego.

W prowizorycznem wprowadzeniu w życie ugody nie można widzieć bezwarunkowo ograniczenia agrarnych interesów. Porównanie nowego traktatu z ugodą dawniej w mocy pozostającą jasno dowodzi, że Serbia właśnie na polu rolniczem zrezygnowała z daleko idących korzyści dawnego traktatu, specjalnie co do importu żywego bydła i zadowoliła się koncesyami, które nie wychodzą poza minimum egzystencyi, w każdym razie nie zawierają niebezpieczeństwa dla austryjackiego rolnictwa. Nowa ugoda, chociaż nie zawiera pewnych pierwej dla austryackiego przemysłu przyznanych udogodnień, przecież może umożliwić utrzymanie zwykłego eksportu w szeregu najważniejszych artykułów i zapobiedz wyparciu naszych produktów z serbskiego targu. Gdyby beztraktatowy stan miał dalej potrwać, rząd był zdania, że nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za polityczne i gospodarcze następstwa, jakichby oczekiwać należało z dalszego przewlekania terminu wejścia w życie serbskiego traktatu handlowego.

BELGRAD. Z urzędowego serbskiego źródła donoszą nam: Austro-węgierska ambasada notyfikowała wczoraj po południu serbskiemu rządowi prowizoryczne wprowadzenie w życie traktatu handlowego z dniem 1 września. Rząd serbski oznajmił w ambasadzie wprowadzienie w życie traktatu.

ZJAZD w KARLSBADZIE.

KARLSBAD. Francuski prezydent ministrów Clemenceau jeszcze niedomagający pozostaje w łóżku. — Król Edward onegdaj odbył konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i ambasadorem niemieckim w Petersburgu. Francuski ambasador na dworze wiedeńskim onegdaj odjechał, lecz powróci jeszcze tutaj. Prezydent ministrów Clemenceau prawdopodobnie odłoży swą podróż.

PARYŻ. Prezydent ministrów Clemenceau donosi tutaj, że czuje się o wiele zdrowszym, jest jednak możliwe, że przybycie swoje do Paryża będzie musiał odwlec.

PODRÓŻ PARY CESARSKIEJ.

STRASBURG. Niemiecka para cesarska z książętami przybyła tu wczoraj.

CHOROBA LWA TOŁSTOJA.

PETERSBURG. Według informacyi petersburskiej Ajencyi telegraficznej w ostatnich dniach u Lwa hr. Tołstoja ponawiają się zastarzałe cierpienia w nodze w silniejszej formie. Zmusza to Tołstoja do pozostawania w pokoju. Ogółem stan zdrowia Tołstoja nie daje podstaw do jakichkolwiek obaw; Tołstoj zamierza w dniu 10 września wyjechać z Jasnej Polany.

BERLIN. „Do Berliner Tageblattu“, donoszą z Petersburga, że Tołstoj od wczoraj nie przyjmuje już odwiedzin, gdyż stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Gorączka również znacznie się wzmogła; wystąpiły większe bóle w nogach, co wywołuje obawy wśród otoczenia Tołstoja.

UŁATWIENIA PASZPORTOWE w ROSJI.

PETERSBURG. Dla ułatwienia ruchu podróżnych do Niemiec i Austro-Węgier rząd rosyjski zwołuje specjalną komisyę, która ma zaproponować środki, aby uprościć rewizyę paszportów i rewizyę cłową na stacjach granicznych. Rząd przyznaje, że istnieje wiele przepisów uciążliwych dla podróżnych.

Z TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Depesze z prowincji donoszą o rozpoczęciu się kampanji wyborczej.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki donoszą półoficjalnie o zamianowaniu marszałka Riza-baszy ministrem wojny.

KONSTANTYNOPOL. Książęta coraz częściej pokazują się publicznie; także sułtan stara się, aby jego synowie zyskali popularność wśród kół młodotureckich i oficerskich. Książe Abdur Rachim, który jest oficerem artylerji, objął prezydenturę komitetu, utworzonego przez artylerję.

KONSTANTYNOPOL. Po selamliku przyjął sułtan austro-węgierskiego ambasadora, Pallavicini, który podziękował za życzenia, przesłane z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa.

POŻAR w KONSTANTYNOPOLU.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki konstatują, że w ostatnim czasie aresztowano kilkunastu ludzi, którzy starali się podpalać. Dzienniki domagają się energicznych zarządzeń policyjnych.

KONSTANTYNOPOL.' Ministerstwo policji oświadcza kategorycznie, że przy pożarze w Konstantynopolu jak dochodzenia wykazały, nie było ofiar w ludziach.

PROJEKTY KONSTYTUCYJNE w CHINACH.

SZANGAJ. Komisja dla przygotowania konstytucji wystosowała do tronu memoryał, proponujący ustalenie terminu zaprowadzenia konstytucji na rok 1917.

BERLIN. „Localanzeiger“ donosi, że rząd niemiecki postanowił zakupić obecnie aeroplan Willburga Wrighta mimo wysokiej ceny. Dawniej żądał Wright milion marek za swój aeroplan. Decyzya rządu niemieckiego zapadła po nadejściu przychylnej opinii od berlińskiego aeronauty kapitana Hildebranda.

BERLIN. Dzienniki donoszą, że rząd projektuje na zimę nowe przedłożenia wojskowe.

PARYZ. „Petit Parisien“ twierdzi, że uznanie Mulej Hafida sułtanem Marokka zawisło naprzód od przyjęcia układu z Algeciras, a dalej od rękojmi, że dane przerzeczenia będą wypełnione. Francuskie oddziały będą wycofane dopiero po załatwieniu wszelkich kwestyj.

TANGER. Według pogłosek, Mulej Hafid został przy zdobywaniu miasta wzięty do niewoli przez braci jednego z dostojników, z którymi, objąwszy rządy, bardzo srogo się obszedł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Kiep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restaurucye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów bryczek, tarantasów, i t. p.

REIM & SPÓŁKA

RYNEK NR 27, KRAKÓW, LINIA A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych

Cement, Gips. Wapno hydranliczne

Płyty izolacyjne. — Antimerulion.

FARBY LAKIEROWE DO PODŁÓG
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskową
oraz „Parket Rose do Posadzek i Podłóg—Szczotki.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Lawn Tennis. Rakiety Piłki
i wszelkie inne przyo w najw. wyborze.

Lakiery na kapelusze
FARBY
do farbowania materyj.
FARBY do PIÓR.

Dezodor środek do desynfekcyi,
Tektury sm ołowe do pokrywania dachów. Smołowiec gazowy i drzewny

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora rzeciw molom. Tynktura na pluskwy.

HAMAKI
dla dorosłych i dzieci



„FOOTBALL“, piłki nożne. KROKITY

Proszek na owady „Zacherlin“ i „Andel'a“ Termolit na mole. Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

PŁASZCZE GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE. PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA w NAJWIĘKSZYM WYBORZE. BALONY i PIŁKI GUMOWE. KULE i KRĘGLE.

NOWOSC „DIABOLO“
najnowsza gra i zabawka
HUŚTAWKI OGRODOWE

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe

LINOLEUM. CERATY.
ROGÓŻKI CHODNIKI PRZEDŚCIÓŁKI

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Skład płócien i Bielizny damskiej męzkiej i dziecinnej.

Całe wyprawki dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie.

175 tuzinów obrębionych prześcieradeł bez szwu

2 metry długości i 150 cm. szerokości, pod gwarancyą z najlepszej przędzy lnianej sprzedaje się z powodu zmniejszenia produkcyi po cenie 2 kor., 40 hal. za sztukę. — Te same prześcieradła, 2 m. 25 cm. długie po 2 kor. 80 hal. Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem. — Uwaga! Za nieodpowiednie zwracam natychmiast pieniądze, a zatem niema żadnego ryzyka. 949 1

S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach Postfach 34.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład



Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy [22

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.
Części składowe zawsze na składzie.
Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.
Najnowszy Gramofon „TONARM“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**
Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

„Zacherlin“



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco

◎ ◎ ◎ **PRZECIW WSZELKIEJ PŁADZE ROBĄCTWA.** ◎ ◎ ◎

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszone są plakaty Zacherla.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



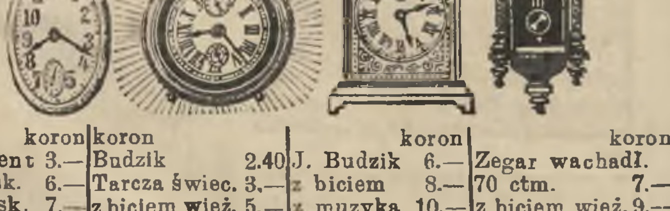
M. JAWORNICKI

KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA
rozmaite
wyborowe
gatunki
KAWY
palone
najnowszym i najlepszym sposobem
za pomocą gorącego powietrza
po cenach najprzystępniejszych.
8118

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



koron		koron		koron		koron	
Rosk.-Patent	3.—	Budzik	2.40	J. Budzik	6.—	Zegar wachadł.	
Srebr. Rosk.	6.—	Tarcza świec.	3.—	z biciem	8.—	70 ctm.	7.—
Kolej. Rosk.	7.—	z biciem wież.	5.—	z muzyką	10.—	z biciem wież.	9.—
Srebrny, podw. perty	8.—	zegar kuch.	3.—	6 walców	12.—	z budzikiem	10.—
						z muzyką	12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.
etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27|52 we własnym domu.!

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arseniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek &Co Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Spółka przemysłowo-rolnicza w Kamieńcu ma do sprzedania **motor ropny „Chimax“** o sile 25 H. P.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339